

Przygotowania piłkarzy do 14.X

Decydujący pojedynek dwu rekordzistów świata na dystansie 5 klm. w Warszawie Korespondencje z Niemiec, Jugosławii, Italii i Czechosłowacji Polska zdobywa powtórnie puchar Gordon Benetta



JANUSZ KUSOCIŃSKI

Przed dwoma laty po raz ostatni widzieliśmy w Polsce Kusocińskiego w walce godnej jego talentu. Potem przyszła choroba, która ocalała go z życia, ale nie pozabawiła nas fenomenalnego biegacza, rekonwalescencja i gorączkowa pogoń po Europie za odzyskaniem dawnej sławy. Wreszcie powrót do kraju niemal w pełnej dawnej świetności.

To za trzy dni Janusz Kusociński spotka się ze swym najzaciejszym rywalem z Lauri Lehtinenem.

Pojedynek ten odbyć się powinien był naprawdę w lecie roku 1932. Wówczas to dwaj biegacze byli u szczytu formy, rywalizowali w szóstce, rywalizowali w szóstce, rywalizowali w szóstce. Wówczas to dwaj biegacze byli u szczytu formy, rywalizowali w szóstce, rywalizowali w szóstce, rywalizowali w szóstce.

Na Olimpiadzie nie doszło znowu do pojedynku: Kusociński we wsparciał formie wygrał 10 klm., ale zranił się nogę i 5 klm. nie mógł biegać. To też Lehtinen, choć był

to początki jego przetrenowania, zwyciężył, bijąc po morderczej walce Hilla. Przemęczony Finn zdobył się później w Chicago już tylko na złośliwość; prowadząc bieg 3 klm. w morderczym tempie aby zmęczyć Kusocińskiego, wycofał się po 3 klm., pewny że Hill łatwo się upora z Polakiem. Nie wiele do tego brakowało; ale Kusociński jednak nadludzkim wysiłkiem przerwał pierwszy taśmę.

Dziś daleko obu zawodnikom do formy olimpijskiej. Lehtinen ma za sobą burzliwe przejścia: najpierw zatarg ze związkami i dyskwalifikacje, potem nerwowe dochodzenie do formy i przemęczenie ściąganiem nogi po zwycięstwie w Szkocji (4 mile 19:04), przymusowy odpoczynek, który nie pozwolił mu startować w Turynie, wreszcie po wrót do zdrowia i żywy dowód do brzy formy na zawodach w Kopenhadze: zwycięstwo w czasie 14:48 nad Nielsenem.

Kariera Kusocińskiego była jeszcze bardziej niespokojna. Najpierw choroba, potem powolna rekonwalescencja, gorączkowa pogoń za formą, zbyt forsowne starty i walki z czasem, chwilowe załamania się — dwie porażki z których jedna gruntownie zmasażała, też ocalała go z życia, ale nie pozabawiła nas fenomenalnego biegacza, rekonwalescencja i gorączkowa pogoń po Europie za odzyskaniem dawnej sławy. Wreszcie powrót do kraju niemal w pełnej dawnej świetności.

Kusociński i Lehtinen byli bezspornie najlepszymi biegaczami świata w roku olimpijskim. Sprawa wyższości jednego z nich nie była wówczas wyjaśniona ostatecznie. Są wszelkie dane po temu, żeby przypuszczać że są najlepsi i teraz. Pojedynek niedzielny będzie więc, zdaniem naszym, walką o to pierwszeństwo.

Piszemy „zdaniem naszym”, gdyż może nie podzielać tej opinii zagranica. Kusociński ma na sumieniu dwie porażki, które kwest-



S.P. ALFRED FREYER Z TROFEAMI
zdobytymi w czasie swej krótkiej, lecz błyskotliwej kariery. Niebawem, o puchar jego imienia, walczyć będą dwaj najlepsi dystansowcy świata: Kusociński i Lehtinen.

jonują jego bezkonkurencyjność: z Nielsenem i z Rochardem. Nielsen pomógł już w Sztokholmie, choć nie odebrał mu rekordu światowego. Pozostaje więc Rochard. To też jeśli Kusociński pobije Lehtinena, będzie musiał wszelkimi siłami dążyć do spotkania z Francuzem. Nie będzie to napewno łatwe; Rochard już teraz dyskontuje zdobytą tytuł i unika walki. Tembardziej będzie uciekał przed Polakiem, gdyż niewątpliwie jest wewnętrznie przekonany o swej niższości. To też Kusociński powinien udać się do jaskini dwa — do Paryża. Tam Rochard nie będzie mógł nie stawić mu czoła.

Rozprawa z Lehtinenem jest jednak o wiele donioślejsza zwłaszcza dla lekceważącej Rocharda północy Europy, której opinia decyduje o wartości zawodnika. Aby bowiem dowieść swego pierwszeństwa Kusocińskiemu pozostaje właśnie pobić Lehtinena. Z innymi Finnami rozprawił się już Polak zarówno w Finlandii jak w Turynie. Iso Holla, z którym w tym roku biegał, pobił parę razy w roku olimpijskim. W tym roku świetny zawodnik fiński nie startował spowodowany chorobą, a jego pierwszy debiut na bieżni na meczu z Niemcami zakończył się porażką z Virtanenem.

Bieg niedzielny będzie więc nie tylko pierwszym poważnym spotkaniem Kusocińskiego w Warszawie od dwu lat, będzie też rzeczywistą walką o pierwszeństwo dwu wspaniałych biegaczy, którzy tym pojedykiem zamkną ciężki okres swej kariery aby w roku przyszłym nie tylko zbliżyć się do swej formy olimpijskiej, ale ją jeszcze przekroczyć.

Kusociński będzie biegał z Lehtinenem tylko 5 klm. Jak wynika z depeszy, w której Lehtinen zawiadamia o swym przyjeździe w czwartek samolotem z Helsin-

ki, chce on biegać tylko ten dystans. 5 klm. jest wciąż jeszcze wyjątkowo niedogodne dla Polaka. Zawodnik, który na 1500 mtr. miał 3:54, na 3 klm. 8:18, na 10 klm. 30:11, nigdy nie miał na 5 klm. czasu lepszego niż 14:40. Jest on jak maszyna, która świetnie pracuje przy niskich i wysokich obrotach, ale przy obrotach średnich przechodzi przez pewien krytyczny niebezpieczny moment.

Dla Lehtinena zato 5 klm. jest ulubionym dystansem. Wielokrotnie osiągał on tu lepsze czasy od rekordów Kusocińskiego. Tem większy będzie triumf Polaka jeśli wygra.

Jaka będzie taktyka obu biegaczy? Kusociński nie ma zaufania do swego tempa, to też raczej liczyć będzie na finisz.

Nie ulega wątpliwości zato, że Lehtinen będzie usiłował zmusić Kusocińskiego właśnie tempem do kapitulacji. To też oczekiwać należy biegu pełnego walki o prowadzenie, mijają się, fint taktycznych, których nie będziemy zapewne w stanie zrozumieć, a które będą dążyły do tego, aby zapewnić każdemu z zawodników najwięcej atutów pod koniec biegu.

Kusociński ma też biegać 2 mile ang. w sobotę z doskonałym Szwedem Pettersonem. Czy dojdzie do



LAURI LEHTINEN

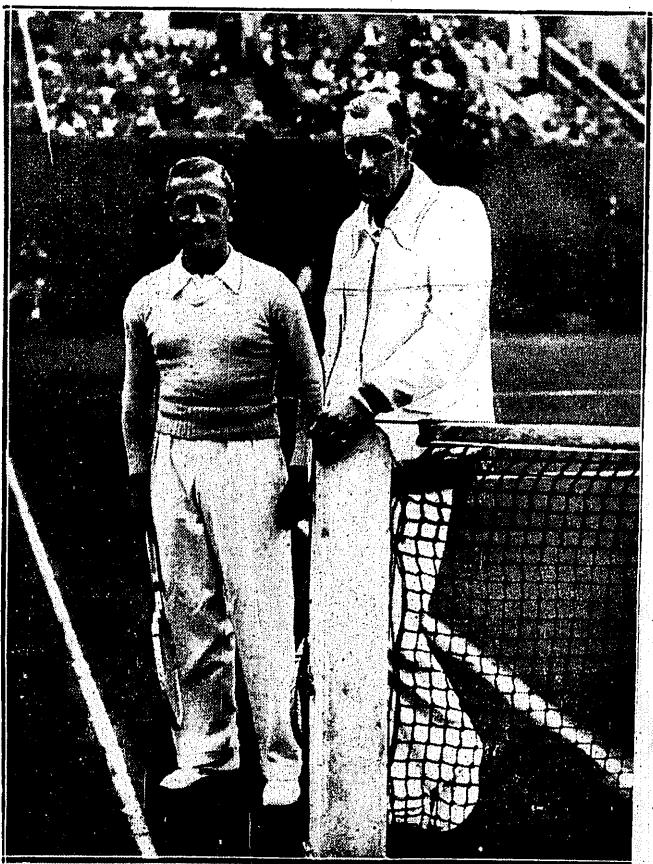
tego pojedynku wobec wagi spotkania z Lehtinenem i wobec wyraźnego handicapu jakoby dawał Polak, gdyby biegł w sobotę? Raczej nie. Zdaniem naszym Kusociński w normalnej formie mógłby sobie pozwolić na taki luksus aby biegać w sobotę ze Szwedem. W tej chwili lepiej jednak nie ryzykować tego. Może więc w ogóle lepiej zrezygnować z tego biegu?

Petterson odegra w biegu 5 klm. specyficzną rolę. Będzie niewątpliwie gorszy od Lehtinena i Kusocińskiego aczkolwiek wytrzyma ich tempo (na za soba czas 14:42) może nawet do ostatniego okrzyku.

Będzie jednak niewątpliwie lepszy od stawki czołowych długodystansowców polskich, którzy będą tu biegać. Zaproszeni są wszyscy niemal zawodnicy, którzy przebiegli w tym roku 5 klm. poniżej 16 min. a więc Fialka, Noji, Kurpessa, Hartlik, Orłowski, Strzałkowski, Duplicki, Puchalski i Broma, Fialka i Hartlik napewno prawie nie będą startować, walczą bowiem w niedzielę w meczu klubowym. Inni powinni jednak przyjechać. Będzie to piękny pojedynek naszych rezerw, z których możemy być dumni.



RUCH — PODGÓRZE 3:1
Bramkarz Ślązaków Tatuś zabiera piłkę z przed nóg napastników.



TILDEN i RAMILLON
finaliści turnieju zawodowców, wygranego przez Amerykanina w Paryżu.



NA NIC WYSILKI DOMAŃSKIEGO
piłka, strzelona przez. Obtułowicza, minie za moment linę świetlną bramki.



WŁODARCZYK (W.T.C.)
zdobył ponownie tytuł mistrza
Polski w biegu 50 klm. na torze.

Jak wygrałem 50 klm. na torze

Rozmowa z Włodarczykiem (W. T. C.) nowym mistrzem Polski

Torowy wyścig kolarski o mistrzostwo Polski na dystansie 50 klm. zakończył się, jak wiadomo już, powtórnym triumfem Włodarczyka. Nowy (i dawny) mistrz odwiedził nas w redakcji, gdzie podzielił się ciekawymi wrażeniami z wálki, która przyniosła mu tak piękne zwycięstwo.

Dowiedzieliśmy się przede wszystkim, że Włodarczyk uważa wyścig 50 klm. na torze (z finiszem) za najbardziej odpowiadającą jego kwalifikacjom (a my dodamy — i talentowi) konkurencję. W tego rodzaju wálce czuje się on jak ryba w wodzie i odniósł też w niej niejedyn sukces.

Do biegu niedzielnego stawiał Włodarczyk z dużą nadzieją na sukces, która zamieniła się w pewność niemal z chwilą, gdy najgroźniejszy rywal Olecki został zdystansowany (już przed 1-y finiszem) o całe okrażenie.

Stało się to skutkiem narzucenia wyścigowi odrazu niezwykle ostrych tempa, którego znakomity szosowiec nie mógł przyjąć. Olecki potrzebuje bowiem pewnego czasu na oswajanie się z torową szybkością, która potem świetnie zresztą wytrzymuje.

„Gdy wypadek przed drugim finiszem wykreślił z biegu również i Popończyka — wyścig miałem właściwie wygrany — mówi Włodarczyk, podkreślając zresztą na-

tychmiast, że wcale się nie ucieczył z takiego obrotu sprawy.

„Chciałem wykazać swą wyzłość w wálce, do której los nie dopuścił. Mam nadzieję, że mój dobry kolega klubowy wyjdzie bez szwanku z upadku i w roku przyszłym dam mu znowu rewanż”.

Przebieg wálki, do której stanęło 21 zawodników, najlepiej widać z tabelki. Podaje ona po każdym finiszu stan punktacji tych czterech kolarzy, którzy wyprzedzili ostatecznie innych o jedno i więcej okrażenie.

Nadmienić trzeba, że punktowano pierwsze cztery miejsca: 4, 3, 2, 1-pkt.

I finisz: Popończyk 4, Bryszke 3, Włodarczyk 2, Michalak 1.

II finisz: Włodarczyk 6, Klaus i Bryszke po 3, Moczułski 2.

III finisz: Włodarczyk 9, Fajge 4, Bryszke i Klaus po 3, Moczułski 2.

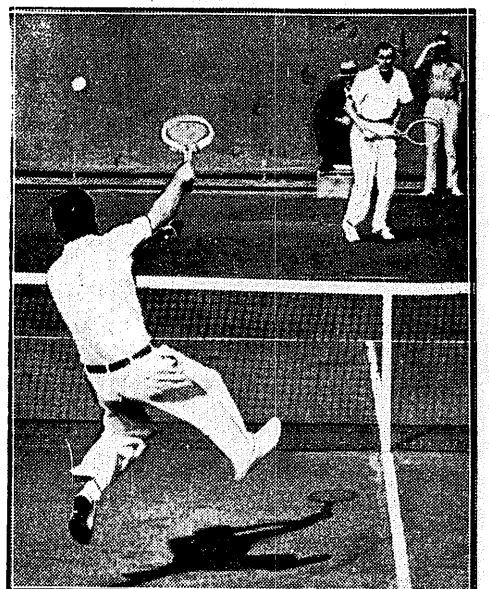
IV finisz: Włodarczyk 13, Fajge i Bryszke po 6, Moczułski 3.

Tak więc po tym finiszu Włodarczyk mógł jechać tylko po to, by nie został minietym przez któregoś z trzech rywali o okrażenie. Gdyby nawet nie zajął punktowanego miejsca w ostatnim finale — pozostałby na czele z 13 pkt. przed posiadaczem maksymalnej ilości 10 punktów.

Oczywiście Włodarczyk, jako rasowy sportowiec, nie zadowolili się mistrzostwem, posiadaniem już



NORMAND (Francja)
wygrywa bieg 1500 mtr. w Magdeburgu przed Stadlerem (Niem.)



PLAA SMECZUJE
podczas meczu z Tildenem, którego widzimy na drugim planie.

w kieszeni. Walczył do końca z takim samym zapałem, jak spoczął ku. Ucieczka Moczułskiego ze- pchnęła go w ostatnim finiszu na

2-gie miejsce, ale nowe 3 pkt. uzupełniły obraz przewagi nowego mistrza nad rywalami.

1) Włodarczyk	16 pkt.
2) Fajge	8 "
3) Moczułski	7 "
4) Bryszke	7 "

Włodarczyk zdobył zatem dwa pierwsze miejsca, dwa drugie i raz był trzeci. Zaden z finiszów nie odbył się bez jego decydującego udziału. A ponieważ i czas 1 g. 17 m. 40 sek. jest doskonały, przeto wyniku takiego można tylko pogratulować! Podkreślić jeszcze trzeba, że wszyscy czterej wymienieni kolarze należą do W. T. C.

Jest to ogromny sukces zasłużony go klubu.

★

Przypominamy, że nowy mistrz Polski zaczął swą karierę kolarską przed 7-miu laty, od zwycięstwa w 1-y m kroku Stadionu. Te go roku (1927) był drugim w ulicznym biegu „Expressu”, a potem brał udział w czterech szosowych wyścigach (105 klm.) tego pisma, zajmując 4, 6, 7 i 9-te miejsce. Od trzech lat Włodarczyk porzucał szosę i przeniósł się wyłącznie na tor, przyczem w r. b. doszedł do rzeczywiście już wartościowych wyników. Dość powiedzieć, że na treningach w biegu godzinnym Włodarczyk osiągał już szybkość do 41 klm. na godz., a próba oficjalna nie powiodła się jedynie dla tego, że musiał on trzykrotnie w jej czasie zmieniać szwankującą maszynę.

(S.)

W obozie piłkarskim Rzeszy

Wielki sezon inauguruje mecz 7. X. z Danją w Kopenhadze

Berlin, we wrześniu
Piłkarska reprezentacja Rzeszy zainaugurowała batalię warszawską sezon wielkich międzynarodowych bojów, sezon zapowiadający się dla naszych siadów niesłychanie bogaty i ciekawy. Po spotkaniu z Polską czeka Rzeszę jeszcze w ciągu rozpoczynającego się sezonu dziewięć wielkich meczów. Przeciwnikami naszych zwycięzców będą Danja, Szwajcaria, Holandia, Belgia, Francja, Hiszpania, Czechosłowacja, Norwegia i Szwecja. Wraz z warszawską premiera będzie to 10 spotkań międzynarodowych w jednym sezonie — liczba kolosalna, możliwa tylko w strukturze piłkarskiej Rzeszy.

Najbliższym i najbardziej nas interesującym będzie spotkanie z Danją, 7 października w Kopenhadze. Spotkają się tam dwaj jego roczni pogromcy naszej jedenastki. Ostatnie spotkanie, na jesieni 1931 roku, rozstrzygnęli Niemcy dla siebie 4:2. I tym razem, mimo obcego terenu, są oni powszechnymi faworytami.

Jednocześnie spotkanie kopenhaskie będzie pierwszą okazją do praktycznego wyciągnięcia wniosków z warszawskiej gry niemieckich piłkarzy. Okaże się, kto z reprezentantów Rzeszy zadowolili kierownictwo naprawdę, a kto zasłużył na degradację. Mówi się w Berlinie i w innych ośrodkach piłkarskich o zamierzanych zmianach i eksperymentach, jakie właśnie

na meczu z niegroźną (?) Danją znajdują miejsce. Ostatecznie powinny się one ograniczyć do eksperymentalnej wymiany tych ludzi, którzy w Warszawie budzili wątpliwości. Możliwa więc jest przebudowa trójki środkowej, przez wciągnięcie Conena, o ile ten będzie już zupełnie zdrowy i przesunięcie Szepana na środek pomocy. **Najbardziej brakowało nam w Warszawie Conena!** — oto najpowszechniejsze spośród wszystkich, powarszawskich personalnych spostrzeżeń prasy niemieckiej.

Zachwiana jest również pozycja tyłów reprezentacji z 9-go września. Czyżby grały one w Warszawie tak słabo? Istnieje projekt zastąpienia Buchloha warszawskim rezerwowym dr. Kramerem. Bardzo możliwe, że ze względów geograficznych eksperymenty składowe na mecz z Danją przeistoczą się w koncesje na rzecz okręgu północnego (Hamburg i Kilonia). Podobnych koncesji na rzecz okręgów wschodnich przed meczem z Polską skwapliwie unikano.

Niezachwiana po meczu w Warszawie wydaje się przedewszystkiem, a może i jedyna pozycja bocznych pomocników: Zielińskiego i Bendera. Z nich są wszyscy zadowoleni. Kapitulują nawet najzgorzalsi przeciwnicy Bendera, którzy po grudniowym spotkaniu z Polską gotowi byli wykląć go na zawsze, a teraz gorąco polecają do najbliższych teamów narodowych.

Wszystkim pogłoskom o „kopenhaskich eksperymentach” zaprzecza sensacyjnie brzmiące zdanie, wypowiedziane przez ober-sportwarta niemieckiego związku, prof. Glaser. **„W najbliższych dziesięciu międzynarodowych spotkaniach wystawiana będzie zawsze ta sama drużyna, co przeciw Polsce!”** Czyżby to żart poważnego profesora z Monachium? Prof. Glaser nie był obecny w Warszawie, może więc w tej formie chciał wyrazić swe uznanie i zaufanie swemu wschodniemu pomocnikowi, p. Wolzowi.

Aczkolwiek dziennikarz niemiecki publikujący to sensacyjne oświadczenie, wygłasza je w absolutnie poważnej formie, trudno

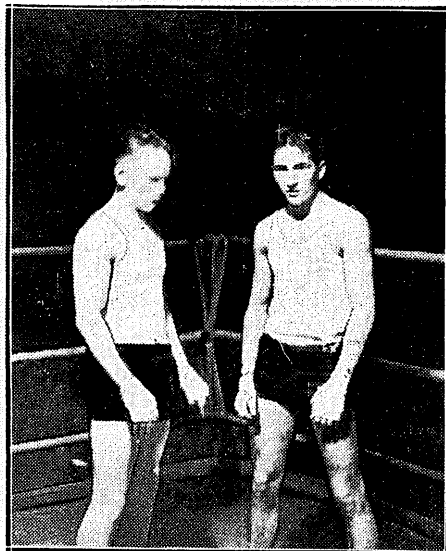
przypuszczać, aby prof. Glaser, choćby ze względów życiowych, wierzył w możliwości praktycznego zastosowania swej enuncjacji.

JIM

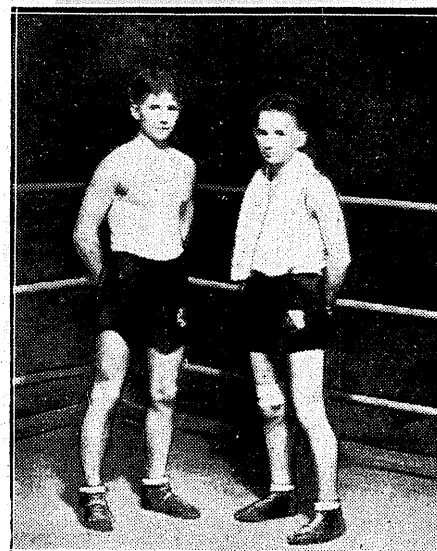
jedyna guma do żucia

o trwałym smaku

E. WEDEL



DWA ZWYCIĘSTWA BOKSERÓW SKODY NAD PRZECIWNIKAMI Z C. W. S.
MOCZKO — LASOTA



GOSS — KOZŁOWSKI

Tego brakowało...

Niesłychany w dziejach sportu wypadek zdarzył się w Katowicach w związku z meczem F. C. Milano-1 F. C. Zawody powyższe organizował menażer p. Fleischmann z Krakowa, obiecując Włochom za start 5.500 zł. Głoszące t. j. 1 F. C. mieli otrzymać 50 proc. nadwyżki z 5.500 zł. Mecz zakończył się jednak deficytem, a przy zornym menażerze zabrał kasę i ułomnie, Włochy więc za pożyczone pieniądze musieli udać się do Poznania na mecz z Wartą. Po zawodach w Poznaniu Mediolańczycy powrócili natychmiast do Katowic, nie mogli jednak mimo najlepszych chęci odszukać p. Fleischmanna.

Cóż ta tajemnicza sprawa zajęła się policja.

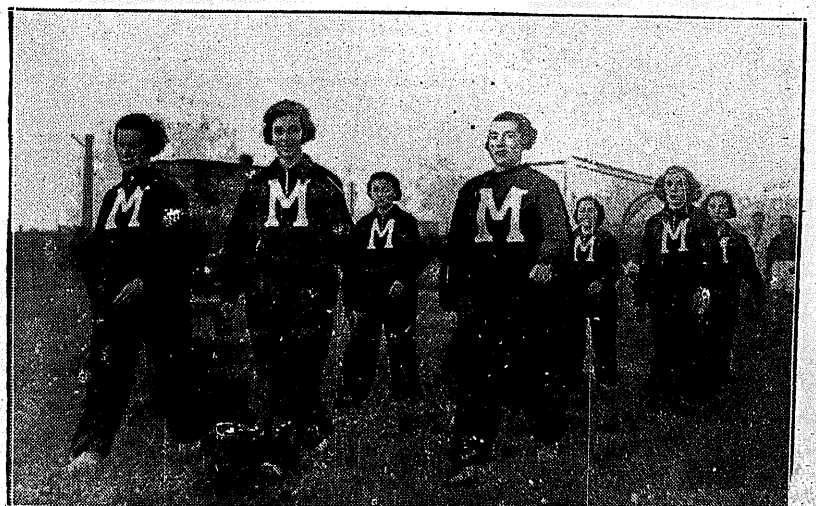
Nadzwyczajne walne zebranie Lub. OZPN uchwalające votum nieufności dla PZPN-u oraz wniosek za przeniesienie siedziby PZPN-u do Krakowa było reprezentowane przez pięć klubów. Za wnioskiem głosowała Unia i trzy kluby żydowskie z Lublina, przeciwni — delegaci 7 p. p. Leg. Kluby z Sedleca, Dębłina, Włodawy i Puław na zebraniu nie były w ogóle reprezentowane, ponieważ zarząd Lub. OZPN zawiesił Jwanaście klubów za niewpłacenie składek członkowskich.

Ran przegrał w Nowym Jorku przez k. o. w czwartej rundzie z kalifornijczykiem Bobby Pachem. Już w pierwszej rundzie Ran był nokdaun Pachem dotychczas walczył w kategorii lekkiej i na 65 walczył aż 31 przez k.o., co świadczy, że zawodnik ten posiada bardzo silny cios. 19 walczył Amerykanin na punkty, 7 przegrał i 8 zremisował, a raz przegrał przez k.o.

Pacho w swej karierze nie spotykał się z czołowymi pięściami swej kategorii.



PILKARZE HASMONEI — LWÓW
wzięli udział w jubileuszu Makabi łódzkiej.



CZŁONKINIE MAKABI — ŁÓDŹ
defilują przed rozpoczęciem zawodów jubileuszowych

Ostatnim meczem międzypaństwowym Węgier będzie spotkanie z Grecją w Atenach, dnia 14 października. Mistrzem Szwajcarii w biegu maratońskim został Mori w rekordowym czasie 2:42.15.

Handel piłkarzami w Italii

Nowi mistrzowie świata chcą prześcignąć rekordy zawodowców angielskich

Po wspaniałym sezonie roku 1934, uwieczonym zwycięstwem na mistrzostwach świata, zdobywaniem pucharu Europy Środkowej, po trzydziestodniowym odpoczynku ze zdwojoną siłą zabiera się piłkarstwo włoskie do pracy.

W Lidze grać będzie w r. b. tylko 16 klubów zamiast 18. Siyena, Genowa, dalej Padova i Casale, opuszczają szeregi ekstraklasy, na ich miejsce wchodzi Sampierdarena. Lista członków ekstraklasy brzmi więc następująco: Alessandria, Ambrosiana, Bologna, Brescia, Fiorentina, Juventus, Lazio, Livorno, Milano, Napoli, Palermo, Pro Vercelli, Roma, Sampierdarena, Torino i Triestina.

FC Juventus z Turynu wystąpi w chwale mistrza Włoch, mistrza od czterech lat. Ambrosiana, która w roku ub. deptała mu przez dłuższy czas po piętach, by go wreszcie minąć i... załamać się na finiszu, Bologna zdobywca pucharu Europy Środkowej i Napoli byli jego konkurentami najsłabszymi.

Czy w roku bieżącym to się powtórzy. Wszystko przemawia za tem, że nawet grono konkurentów się powiększy, kluby bowiem porobiły zakupy, które świadczą o nastrojach wybitnie bojowych.

Naprzekąd taki Lazio rzymski, zakupił pomocnika Vianiego i skrzydłowego Laratto z Ambrosiany, internacjonalista Ferraris IV, bramkarza Blasona z Triestu, bom bardzka Piola z Pro Vercelli.

Kosztowało to około pół miliona lirów (lir = 45 gr.). Ale podobno stokrotnie się to opłaci faworycie Wiecznego Miasta.

Ale rekord poprzednich lat — 250.000 lirów, zapłaconych przez Napoli za Colombariego z Turynu, nie został dotąd pobity. Najwyższe odstępne wynosi 140.000 lirów zapłaconych przez Ambrosianę — Padwie za centra pomocy Battistoni, a i to było wynikiem specyficznych okoliczności.

Warto o tem powiedzieć: Ambrosiana rozporządzała pod koniec sezonu dwoma środkami pomocy wysokiej klasy, Viani i Faccio.

Nie chcąc, by jeden z nich spadł do roli rezerwowego, zaczęła Ambrosiana pertraktować z Milano, proponując „sprzedać” Vianiego. Ale zniknął Faccio; odnaleziono go na okęcie w drodze do ojczystego Urugwaju, Ambrosiana została na koszu.



DRUGA BRAMKE STRZELA CRACOVII — HERBSTREICH
Ztylu — Mysiak, na prawo Doniec.

Wykorzystała to Padwa i ofiarowała pomocnika Battistoni, żądając i otrzymując 140.000 lirów. Gdy transakcja była już zawarta, nadeszła wiadomość, że Faccio wraca. Tymczasem Milano zerwało pertraktację o Vianiego i oto Ambrosiana, która bała się, że zostanie bez żadnego środkowego pomocnika, miała ich trzech, a w kasie 140.000 lirów mniej. Cóż było robić. Trzeba było spuścić z tonu i odstąpić Vianiego rzymskiemu Lazio.

Ambrosiana więc nieźle zapła-

ciła za odnowienie drużyny. Obok słonej choć niepotrzebnej sumki, zapłaconej za Battistoni, który będzie dublował Faccia, trzeba dać 100.000 lirów na środkowego napastnika Modeny — Galliego, 70.000 za napastnika Genowy — Mazzoniego, 50.000 lirów na Vecchi i 50.000 za skrzydłowego urugwajskiego Porta. Niewiadomo ile zapłacono za lewego łącznika Penaroli i reprezentanta Urugwaju, Mascheroniego, który wyładował niedawno w Genui z żoną, trojgiem dzieci i czwartym... w drodze. Część tych wydatków pokry-



LEKKOATLECI FRANCJI I NIEMIEC WCHODZĄ NA STADJON W MAGDEBURGU
aby rozegrać mecz międzypaństwowy, który miał się zakończyć fatalną klęską „kognita gal ljskiego”.

ło 145.000 lirów za Vianiego i Leo ratto 55.000 lirów, które zapłacił Serantonio, aby odzyskać wolność. Serantoniego wraz z Fonim z Padwy przyjął z otwartymi rękami Juventus.

Reszta gwiazd siedzi cicho, choć

podobno pare kontraktów zmieniać do dość znacznie. Między innymi syny z brutalności pomocnik Monti szykował się już do odjazdu do Urugwaju, ale w ostatniej chwili „zmienił” swe plany i będzie nadal siosem pacierzowym

drużyny mistrza i „Squadry Az-zurra”.

Juventus, jak mówiliśmy, został wzmocniony przez Serantoniego i Foni. Obaj przyszli w sam czas. Serantonio, prawoskrzydłowy Ambrosiany i reprezentacji, będzie wielkim wzmocnieniem ataku, a Foni zapewni dotkliwą lukę, która groziła obronie mistrza wskutek wycofania się definitywnego bramkarza Combi i konfliktu, jaki wyniknął między obrońcą Rosetta i klubem.

Trener Carcano daży wszelkimi siłami do zlikwidowania konfliktu, ma już jednak i inne wyjście z sytuacji. Valinasso zastąpi Combiego na stałe, tak jak zastępował go okresami Foni, student z Turynu, który już dowiódł swej wartości w Lazio, a potem w Padwie stał się obok Calligaris, zawsze jeszcze świetnego kapitana drużyny. A zresztą Carcano ma jeszcze w rezerwie rezerwację: młodzieńczego ucznia szkoły średniej (1) Santagostina, który walczył już z powodzeniem nad Dunajem.

A teraz sezon międzynarodowy. Przedewszystkiem mecze o puchar Europy, w którym sytuacja wzmocniła się po remisie Austrii z Czechami, Włochy mają teraz 8 pkt. i dwa stracone, Austria 5 pkt. i jeden stracony.

Nadto Włochy goszczą u siebie Francję 13 lub 17 lutego, jadą do Austrii i Niemiec — do Wiednia do Berlina. Te spotkania są pewne. Toczą się pertraktacje o mecz z Czechami w Pradze i z Anglią w Londynie.

Orl

Obóz, zgoda - ale kompletny!

P. Z. P. N. projektuje zebranie 31 graczy w stolicy od 9 do 12. X.

W związku z walką piłkarzy polskich na dwu frontach z Łotwą w Rydze i z Rumunią we Lwowie, P.Z.P.N. powziął już daleko idące kroki w celu zmobilizowania najlepszych naszych sił i zespolenia ich w dwie możliwie najbardziej wartościowe drużyny.

W tym celu Związek Piłkarski pragnie w dniach 9 — 12 października zgrupować w Warszawie 31 piłkarzy, którzy, zdaniem p. Ka-

ły, mogą wchodzić w rachubę przy ostatecznym ustalaniu składu osobowego obu reprezentacji.

Koncepcja P.Z.P.N. jest niewątpliwie piękna; chodzi tylko o to, jak wypadnie jej realizacja. Wiadomo jest bowiem, że mimo wszystko polski sport piłkarski jest amatorski i większość zawodników posiada takie, czy inne, zajęcia zawodowe. Tymczasem łącząc 31 zawodników meczem ligowym w d. 8.X oraz wyjazdem i powrotem do Rygi, względem Lwowa, piłkarze zgrupowani w obozie warszawskim musieliby stracić około 10 dni.

Dlatego też uważamy, że obecnie — póki czas — Związek winien się upewnić, kto z desygnowanych zawodników będzie mógł naprawdę przybyć na obóz. Może się bowiem łatwo okazać, że dla większości kandydatów do reprezentacji będzie to sprawa niemożliwa do zrealizowania, a wtedy uniknie się zbytecznego zawracania głowy pozostałym ich kolegom i organizatorom oraz marnotrawienia pieniędzy.

Natomiast gdyby okazało się, że zastrzeżenia nasze są nieistotne i obóz doszedłby do skutku, wówczas, zdaniem naszym, należałoby położyć nacisk wyłącznie na możliwie najlepsze zmontowanie drużyny „ryskiej”.

Uważamy bowiem, że i P.Z.P.N. i p. Kałuś podziela naszą koncepcję, aby resztek swego prestiżu pił-

karskiego bronić przedewszystkiem na odcinku lwowskim, i w konsekwencji wystawić tam drużynę złożoną, z małymi wyjątkami, z graczy, którzy grali przeciw Niemcom w Warszawie.

Jeśli przypuszczenie nasze jest słuszne, rola naszych „żelaznych” reprezentantów na obozie sprowadziłaby się do poprawienia, dzięki trybowi życia, ich kondycji fizycznej, a przedewszystkiem do wypróbowania przez porównanie sił kandydatów do Rygi.

Zdajemy sobie chyba wszyscy sprawę, że taki czterodniowy obóz nie może przynieść jakiegś widocznej zmiany w taktyce, a tembardziej technice poszczególnych zawodników. Rola więc jego zamyka się właśnie na poprawieniu kondycji (sen, odżywianie), podniesieniu moralnym i w pierwszym rzędzie — jak najlepszym zestawieniu napadu drużyny „lwowskiej”, oraz całego składu — „ryskiej”.

Cele te są zbyt poważne, aby jakikolwiek klub czy gracz mógł je bagatelizować; to też sądzimy, że i kluby, od których to zależy i sami zawodnicy dołożą wszelkich starań, aby w dniu 9 października nie zabrakło w Warszawie nikogo.

Kadrowicze ulokowani zostaną w warunkach wprost idealnych, gdyż w bardzo wygodnie urządzonej sali hotelu dla zawodników, mieszczącym się w gmachu stadionu Wojska Polskiego. Dobrze powietrze, cisza, bliskość, a zarazem izolowa-

nie od śródmieścia, wreszcie bezpośrednia styczność z boiskiem — wszystko to pozwoli te kilka dni wykorzystać rzeczywiście w stu procentach.

Na obóz ten zostali wyznaczeni gracze następujący:

z Krakowa — Riesner, Pazurek i Wilczkiewicz z Garbarni, Balcer, Kotlarczykowski i Artur z Wisły, Doniec, Mysiak i Pająk z Cracovii oraz Koczwarę z Podgórze;

ze Śląska — Wilimowski, Peter-

rek, Wodarz, Giemza, Dziwisz i Urban z Ruchu;

z Warszawy — Szaller, Nawrot, Matyas i Hanin z Pogoni;

z Poznania — Fontowicz, Krysz-

kiewicz i Scherfke z Warty.

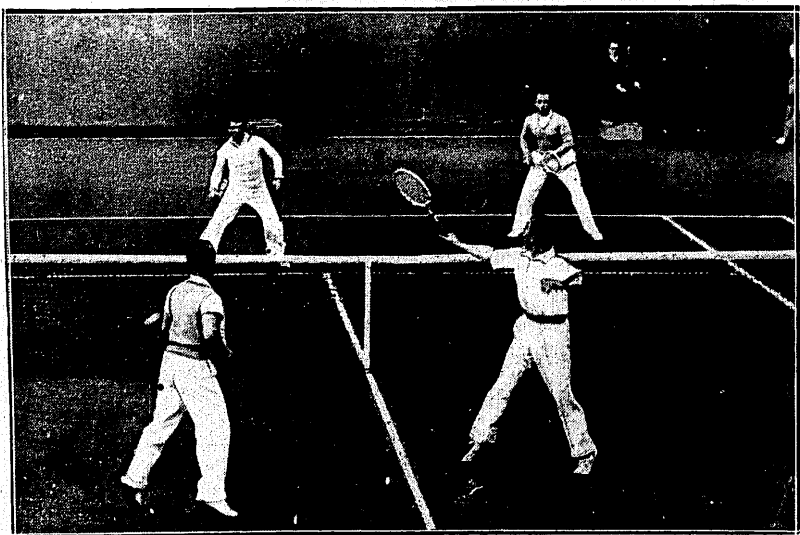
Od nich też przedewszystkiem za leżeć będzie, czy kurs się uda, czy też jeszcze bardziej zniechęci zarząd P.Z.P.N-u do pracy, a opinie sportową do naszego piłkarstwa.

Jotge.

Pociąg popularny na mecz Polska — Rumunia we Lwowie (14 października r. b.) organizuje Oddział Warszawski Polskiego Związku Dziennikarzy Rzplitej. Podróż w obie strony t. zn. Warszawa — Lwów i spowrotem wynosić będzie wraz z biletem wstępu na mecz dwadzieścia parę złotych.



JEZEWSKI — ŁYSAKOWSKI — ALBAŃSKI
Jeden z momentów pod bramką Pogoni na meczu 0:1 z Legią.



NAJLEPSZE DUBLE ZAWODOWCÓW
zmierzyły się na turnieju paryskim. E. Burke odbił wolej bak-handem do Plaa, który gra z jego bratem. Na lewo Ramillon.



PO KLESCE DO MAGDEBURGA
Reprezentacja lekkoatletyczna Francji na dworcu w Paryżu przed odjazdem na przegrany mecz z Niemcami.



BERGER (Holandia)
najszybszy sprinter Europy
zdobywca tytułów mistrzowskich na 100 i 200 metr. w Turynie.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztowa w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Weurzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Ce na ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyłmnie w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI